

Stany Wyjątkowe: Nigdy więcej dla nikogo **transkrypcja podcastu**

„CzasKultury.pl” 8/2026

Katarzyna Czarnota

Dzień dobry, nazywam się Katarzyna Czarnota, a to jest podcast Stany wyjątkowe. Seria rozmów o bieżących tematach z pogranicza polityki, sztuki, ekonomii alternatywnej i ekologii. Publikujemy, jak zawsze, co dwa tygodnie w ramach internetowego wydania Czasu Kultury.

Gościem dzisiejszego odcinka jest Roman Kurkiewicz, publicysta, publikujący w tygodniku Przegląd, wykładowca Collegium Civitas oraz osoba, która od wielu lat jest bardzo zaangażowana w bieżące konflikty społeczno-polityczne. Dzień dobry, cześć.

Roman Kurkiewicz

Dzień dobry, dzień dobry Państwu, dzień dobry Pani, dzień dobry wszystkim.

Katarzyna Czarnota

Może najpierw tytułem wstępu, ponieważ nasz podcast nagrywamy w kontekście kwietniowych uroczystości dotyczących Zagłady, a także Międzynarodowego Dnia Romów. Jednak chciałabym na początek taki dość szerszy wstęp, ponieważ zanim powstało w ogóle słowo ludobójstwo, zanim Lemkin opisał i nazwał zbrodnię, która miała wstrząsnąć światem, historia była już nią, można powiedzieć, że wypełniona. Ponieważ zanim pojawił się język, który miał chronić człowieczeństwo, istniały już praktyki jego systematycznego odbierania.

Między innymi to eksterminacja ludów rdzennych obu Ameryk po przybyciu Europejczyków, czy masowe mordy i niewolnictwo w Afryce w czasach kolonializmu, zagłada Hererów i Nama w niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej, ludobójstwo Ormian na początku XX wieku, czy system przemocy i eksploatacji w wolnym państwie Kongo Leopolda II. No i to wszystko, tak?

Roman Kurkiewicz

Ja bym jeszcze dorzucił, bo o tym właściwie rzadko mówimy, a dzięki temu, że przed chyba dwoma laty ukazała się w Polsce taka fundamentalna książka Majka Davisa, amerykańskiego historyka, która jest zatytułowana Późnowiktoriański Holokaust, to jest opowieść o zbrodniach Imperium Brytyjskiego, które w końcówce XIX wieku podczas takiego kataklizmu suszy potężnego, który był wywołany przez taki prąd oceaniczny, który dopływał do wybrzeży z Ameryki Południowej, do wybrzeży Indii i spowodował niewiarygodną suszę, przez to brak zboża.

Brytyjczycy zboże, które mimo wszystko tam udało się wyhodować, wysyłali do Wielkiej Brytanii albo sprzedawali i to kosztowało życie około 60 milionów

mieszkańców ówczesnych Indii. I właściwie to jest zbrodnia, o której nie mówimy, nie słyszymy, w żadnej szkole nas nie uczono o tym, no bo przecież tych Hindusów jest tak dużo, to tylko 60 milionów. Ale z kolei w perspektywie tych wszystkich kolejnych wydarzeń ludobójczych, zanim powstało to słowo, pojęcie utworzone przez Rafała Lemkina, polskiego żyda prawnika po II wojnie światowej, no to to się działo w takiej zupełnie nieogarnialnej skali.

Tylko rzeczywiście nie było tego słowa. Ok, tylko chciałem wtrącić, bo mi się wydaje, że po prostu trzeba też korzystać z tego, że po polsku jest też ta książka i że no to też zmienia ogląd bardzo wielu spraw. I uczestnictwo Europy, bo to jest po prostu to co, bo myślę, że dalej będziemy o tym rozmawiać, to co Europa robiła tym innym, tym gorszym, tym po prostu barbarzyńcom tak zwanym.

Wydaje się, że największe barbarzyństwo niestety przyszło właśnie tutaj z tej naszej kolebki cywilizacji.

Katarzyna Czarnota

No tak, no i faktycznie tak jak już mówiłeś, to wszystko wydarzyło się zanim świat znalazł słowo, które mogłoby to nazwać, ale to właśnie nie chodzi tutaj o ten brak słowa, ale o coś właśnie głębszego, szerszego i no właśnie o to, że cywilizacja, nasza cywilizacja, europejska cywilizacja, nie tylko dopuszczała dehumanizacji, ale ją po prostu produkowała systemowo, ideologicznie, naukopodobnie. No i cała europejska nowoczesność, ta sama, która stworzyła prawa człowieka, równolegle tworzyła właśnie uzasadnienia dla ich odbierania. No a kolonializm nie był wypadkiem przy pracy, był jej fundamentem, więc to nie jest tylko metafora, ale to jest właśnie pewnego rodzaju kontekst, gdzie ta dehumanizacja zaczyna się od języka, od nazwania drugiego człowieka, czy zwierzęciem, czy brudem, czy przeszkodą, chociażby tak jak w Jądrze Ciemności, wytępić całe to bydło.

No ale potem jednak znajdujemy się w sytuacji, w której Europa nie jest tylko źródłem humanizmu, ale jest przede wszystkim też źródłem idei, które pozwalały uznać, że pewne grupy nie należą do wspólnoty moralnej. No i teraz mamy sytuację, w której właściwie dzisiejszy tytuł podcastu, Nigdy więcej dla nikogo, po drugiej wojnie światowej, świat powiedział to nigdy więcej, ale właściwie co to znaczy? Czy nigdy więcej oznacza jakiś zakaz powtórzenia konkretnych zbrodni, czy raczej zobowiązanie do rozpoznawania mechanizmów, które do nich prowadzą?

Bo jeśli nasza cywilizacja rzeczywiście została zbudowana na dehumanizacji innego, to pytanie powinno bardziej niestety brzmieć, czy to się po prostu powtórzy i czy kiedykolwiek naprawdę się zakończyło to nigdy więcej. No i teraz mamy kwiecień, nagrywamy w miesiącu pamięci, w którym spotykają się dwie ważne daty. 8 kwietnia Międzynarodowy Dzień Romów oraz 19 kwietnia rocznica powstania w getcie warszawskim.

Skłaniają one oczywiście do refleksji nad właśnie znaczeniem tych słów nigdy więcej. To hasło powstało już po doświadczeniu zagłady, jako zobowiązanie do zapobiegania przyszłym zbrodniom. Natomiast jakie było w ogóle jego pierwotne znaczenie i czy dziś, Twoim zdaniem z perspektywy Europy, nie zostało ono spłycone do pewnego rodzaju pustej deklaracji?

I to też pytanie właściwie w kontekście tej właśnie szerszej historii, o której wspomnieliśmy na samym początku.

Roman Kurkiewicz

Ja oczywiście nie mam za sobą takich studiów, w których bym prześledził dynamikę powstawania tego hasła, jego obiegu. Wydaje mi się, że od początku ono miało jednak dwie fundamentalnie odmienne interpretacje. To znaczy, ponieważ bez dwóch zdań powstało jako reakcja na zagładę Żydów Europejskich, to też dla wielu ludzi, a to właściwie z czasem się tylko intensyfikowało, jak się okazało, a potem było i jest do dzisiaj, co gorsza, używane bardzo instrumentalnie, w moim przekonaniu.

Czyli, że jest to hasło, które dotyczy właśnie zagłady Żydów Europejskich, Holokaustu. I że właściwie to hasło dotyczy tylko społeczności żydowskiej. Prześladowany jest kontynent przez setki lat w Europie, oczywiście.

Zamykany jest w gettach od XV wieku, od pierwszego getta w Wenecji. Natomiast równocześnie wydaje mi się, dla większości obserwatorów, komentatorów, czy w ogóle po prostu ludzkości, to zdanie odnosiło się do czegoś więcej. To znaczy, ono się odnosiło do tej potworności, jaką jest wojna i jej konsekwencje.

W tym sensie zagłada Żydów Europejskich była zaplanowanym przez hitlerowskie Niemcy elementem wojny światowej, którą prowadziły i tej próby zbudowania dominacji nad światem w skali globalnej, która się nie udała. I teraz, oczywiście sam problem zagłady, w znaczeniu tego, że on został chyba najbardziej, najlepiej, najdogłębniej zbadana zbrodnia tego typu w historii świata i opisana, no to oczywiście najprostszym pytaniem, takim fundamentalnym przynajmniej mnie się tak wydaje, jest to, co z tej zagłady wynika dla nas wszystkich. Z zagłady, która była metodycznym, technologicznie opracowanym mordem na całej społeczności europejskich Żydów.

Zorganizowanej w jakiś taki drobiazgowo precyzyjny zegar mistrzowski w niemal sposób, aczkolwiek sama zagłada była organizowana przez wiele lat. To się zmieniało, aż doszło do tego efektu zadawania śmierci w sposób masowy, przy pomocy technologii, jakoś tam nazywanej nowoczesną. No i teraz pytanie, które gdzieś w tyle głowy właściwie wydaje się powinno istnieć w głowie każdego badacza i badaczki zagłady, to czy wnioski, czy to, co

możemy zrozumieć w tej potworności całej jest czymś, co ma wymiar uniwersalny, czy jednak nie?

No i niestety okazało się, że sama zagłada w bardzo instrumentalny sposób została wpisana w funkcjonowanie, legitymizację i właściwie budowanie pewnego nowego modelu bycia Żydem. No i też przez państwo Izrael powstałe w 1948 roku, można powiedzieć, że państwo Izrael też powstało z takich wyrzutów niewyrażonych, wyrzutów sumienia Europy, które pozwoliło na to, że zagłada się dokonała. Natomiast ja jestem absolutnie przekonany głęboko i nie czuję się w tym zupełnie osamotniony, że od samego początku to hasło oznaczało nigdy więcej takiej zbrodni, jaką po prostu była w całości wojna światowa.

Bo często mówi się tak, chociażby Eric Hobsbawm tak pisał o tym, że XX wiek to jest jedna wojna światowa. Ona zaczęła się w 1914 roku i skończyła się w 1945 roku. No a po drodze były tam takie niby przerwy, ale właściwie ona trwała nadal.

Też patrząc na to z perspektywy chociażby wojny w Hiszpanii domowej po zamachu stanu generała Franko. W tym roku będzie dziewięćdziesiąta rocznica tego zamachu stanu na Republikę Hiszpańską. Więc ja jestem głęboko przekonany, że ważność tej nauki jest po prostu tylko wtedy istotna i świadczy o tym, że jakkolwiek potrafiliśmy ogarnąć rozumem to coś, co było właściwie niewyobrażalne i niewyraźne, że jest to lekcja uniwersalna.

To znaczy, że coś takiego, co przydarzyło się europejskim Żydom, ale też wielu innym społecznościom, chociaż nie w tej skali, że ta cała hekatomba wojny światowej XX wieku to jest coś, co powinno ludzkość zatrzymać w takim bezdechu, który prowadzi do zrozumienia i wyciągnięcia wniosków. I wydaje się, że przez chwilę mogliśmy mieć poczucie, że tak się właśnie dzieje. To znaczy powstanie Organizacji Narodów Zjednoczonych ufundowane na powszechnej deklaracji praw człowieka było takim zatrzymaniem się ludzkości w tym pędzie do wojny, przemocy, zagłady i zniszczenia.

Dzisiaj to wciąż jest fundamentalny dokument naszej dzisiejszej cywilizacji, tylko że wióry z niego lecą i po prostu to jest dokument, który trochę przypomina jak to w wierszach poetów się pojawiało przy okazji powstania w getcie warszawskim, że z tych palących się domów takie po prostu skrawki czarnych karteczek po prostu wyfruwały i płynęły nad Warszawę, która się zresztą bawiła wtedy na przykład na placu Kraśnicki, gdzie była przy granicy z gettem, które płonęło i ginęli ludzie. Ludzie po prostu korzystali z karuzeli.

Więc wydaje mi się, że istotą jest ta uniwersalność, czyli jest to nauka o tym, że po prostu ludzie są zdolni do czegoś zupełnie niewyobraźnego. Tak to Zofia Naukowska powiedziała, to ludzie ludziom zgotowali ten los. Problem z tą interpretacją, którą forsuje, ja bym tak to powiedział, państwo Izrael jest to,

że państwo Izrael oraz naukowcy, myśliciele związani czy budujący to państwo próbowali i wciąż próbują zresztą umetafizycznie zagładę.

To znaczy wyjąć się z kontekstu historycznego i powiedzieć, że to jest po prostu element tej takiej teologii zagłady, która trwała od zawsze, a w szczególności od powstania chrześcijaństwa, które kultywowało tę nienawiść do Żydów, co jest prawdą. Prześladowało ich, co jest prawdą, mordowało ich, co jest prawdą, okradało ich, wyrzucało z państw, w których mieszkali i tak dalej. Ale, że jest to jednostkowa historia podczas całych losów ludzkości.

To jest bardzo niebezpieczny zabieg, bo właśnie on wyjmuje to całkowicie z historycznego kontekstu, ale tu właściwie jest ten moment, kiedy mogę nawiązać do tego, co mówiłaś we wstępie, że te wszystkie zbrodnie właściwie już znaliśmy, te metody zbrodni też już znaliśmy wcześniej. Mordowanie Hererów, obozy koncentracyjne, które wówczas budowali Niemcy, których synowie potem tworzyli frajkorpsy i w konsekwencji NSDAP powstały w tej Afryce Zachodniej. To były obozy zagłady de facto.

To były obozy zagłady, ponieważ ludzie byli zagonieni na pustyni, okoleni drutami kolczastymi i jak się ktoś próbował wydobyć, to po prostu do niego strzelano. To samo jest z Ormianami, czy to samo jest z tymi innymi wielkimi zbrodniami. One zawsze miały kontekst, ale różnica polegała na tym i też reakcja na zagładę Żydów europejskich, że zagłada Żydów europejskich w takich kategoriach, no ja uważam anty-rasistowskich, ale jednak opartych na rasizmie, polegała na tym, że pierwszy raz to dotknęło tak zwanych białych.

Żydzi europejscy, czy sewardyjczycy, czy aszkenazyjscy Żydzi. Sewardyjczycy, czyli ci, którzy dotarli do Europy przez północną Afrykę, do Hiszpanii, Portugalii w średniowieczu, a z kolei aszkenazyjczycy to ci Żydzi, którzy zamieszkiwali tereny Rosji, Ukrainy, Białorusi, Polski. Ale też potem Niemiec, bo to właściwie niemieccy Żydzi zbudowali Izrael, tak można powiedzieć.

I to była elita i to byli ludzie, którzy byli traktowani jako elita europejska, biała elita. I nagle to wszystko, co bezkarnie przydarzało się tamtym dzikim, tym po prostu nieokrzesanym ludom, tym właściwie istotom, których nie traktowano jak ludzi, na tym to polega. W Kongo Belgowie nie traktowali mieszkańców Konga jako ludzi.

Oni nie mieli żadnych praw. Podobnie było w tych kolejnych momentach tych potwornych masowych zbrodni. Ale też można powiedzieć, że świat gdzieś na przełomie tego XIX-XX wieku zaczynał się budzić do jakiejś wrażliwości.

Potworność czegoś, co nazywamy pierwszą wojną światową, bezsensowna śmierć milionów młodych Europejczyków doprowadziła do tego, żeby chronić życie młodych Europejczyków. To powstały wówczas konwencje genewskie,

które dotyczyły generalnie i dotyczą do dzisiaj, bo są ratyfikowane np. przez takie państwo jak Polska, które również o tym zobowiązaniu bardzo często lubi zapominać.

Ale to były konwencje, które chroniły przede wszystkim prawa jeńców wojennych oraz ludności cywilnej. Bo się okazało, że to dotknęło samego jądra Europejczyków. Nie tych tam gdzieś dzikusów w Afryce, w Azji, w Indiach odległych itd.

A w Ameryce Południowej i Północnej, przepraszam bardzo, bo te zbrodnie dokładnie się wpisują w dzisiejsze definicje zbrodni na ludzkości i zbrodni ludobójstwa. Tak naprawdę to jest oczywiste. Po prostu Europejczykom udało się przez tak naprawdę setki lat mordować masowo całe społeczności z tego powodu, że po prostu nie traktowano ich jako ludzi w ogóle.

Nie byli traktowani jako ludzie. To była jakaś zwierzęta, to była jakaś dzicz.

Katarzyna Czarnota

Tutaj chciałam też trochę spróbować podyskutować o tych mechanizmach, ponieważ podsumowując mamy, wychodząc właściwie od tego hasła, nigdy więcej. Mamy Lemkina, mamy całą historię, która się wydarza przed w ogóle tym hasłem. Mamy Lemkina później.

To nigdy więcej przestaje być można powiedzieć tylko moralnym okrzykiem, ale staje się zasadą prawa międzynarodowego. No i takim hasłem funkcjonującym można powiedzieć jako fundament tej powojennej Europy. Mamy rozwój praw człowieka, powstanie instytucji międzynarodowych.

Świata, integrację. No i też uniwersalizacja tego hasła też następuje po wojnie. Ludobójstwo w Ruandzie, czy wojny w Białej Jugosławii też już, czy innego rodzaju prześladowania etniczne i czystki w różnych częściach świata są one nazywane.

I to hasło staje się globalnym symbolem, można powiedzieć, że sprzeciwu wobec masowej przemocy. Ale jeżeli chodzi o mechanizm, czyli o to, na czym skończyłeś, to co właściwie oznacza to hasło nigdy więcej? Myślę, że w najgłębszym sensie ma to można powiedzieć o kilka warstw.

Na pewno jest to pamięć, czyli uznanie w ogóle ofiar i historii. Jest to też ostrzeżenie. I myślę, że to jest najbardziej istotne.

Ostrzeżenie polegające na tym, że my już wiemy właśnie jakie mechanizmy, mechanizmy dehumanizacji prowadziły do zbrodni. No i zobowiązanie, czyli aktywne przeciwdziałanie przemocy i dehumanizacji. Myślę, że problem polega na tym, że pomimo tego co pokazuje nam historia i ta sprzed 45 i po 45, no nigdy więcej bywa częściej deklaracją niż rzeczywistą praktyką.

No i pytanie, mamy dzisiaj sytuację, w której te mechanizmy dehumanizacji są bardzo mocno obecne i zarówno lokalnie, jeżeli chodzi o Polskę, na przykład jeżeli chodzi o sytuację, można powiedzieć o taką ilegalizację osób przymusowo migrujących, jak i na, jeżeli rozejrzemy się na arenie międzynarodowej, jesteśmy w momencie wielu równoległe dziejących się konfliktów. No i też w pewnym sensie powtarzania tego hasła, ale trochę właśnie w odniesieniu do przeszłości.

Roman Kurkiewicz

No tak, bo zawsze łatwiej jest mówić o przeszłości, moralizować się na ten temat, a kiedy coś jest na wyciągnięcie ręki, to nagle ogarnia nas całkowita ślepota. To znaczy, jestem przekonany głęboko, że nie wszystkich, ale jednak coś takiego obserwujemy. To znaczy tutaj tym papierkiem lakmusowym są zbrodnie wojenne i ludobójstwo w gazie, w strefie gazy.

I znowu to nie jest po prostu pogląd grupy aktywistów, tylko powiedzmy sobie szczerze, że sąd, który został wytworzony przez tę cywilizację prawa, czyli Międzynarodowy Trybunał w Hadze, którego również Polska jest sygnatariuszem tego paktu rzymskiego, no to ten sąd, najwyższy sąd, który zajmuje się tego typu zbrodniami na świecie, no to on wystosował listy gończe za premierem Netaniahu i ministrem obrony Glantzem, byłym ministrem, bo już potem został odsunięty, oskarżając ich o bardzo uzasadnione podejrzenie popełnienia zbrodni przeciwko ludzkości, w tym zbrodni ludobójstwa.

I natomiast tu się rozgrywa oczywiście jakaś taka potworna zupełnie i dla mnie trudno zrozumiała, niewytłumaczalna właściwie próba unieważnienia tych zarzutów, czy jakby niedostrzeżenia tego, co się realnie dzieje, co się działo w gazie, a teraz tak naprawdę zaczyna się wlibanie. To, co aktywność wojskowa Izraela w Libanie zaczyna przypominać tą operację w strefie gazy. Tym elementem są oczywiście już mordy, śmierci ludzi, jak zawsze przede wszystkim ludności cywilnej, ale to jest też to, że ponad milion osób musiało opuścić swoje domy zamieszkania w Libanie, który jest społecznością paromilionową.

Więc to zresztą to, co jest najbardziej chyba niesamowite i coś, czego się trudno było spodziewać, to że jak rzadko przy okazji innych ludobójstw, też pisał o tym Paweł Mościcki w swojej książce, że najtrudniejsze jest udowodnienie intencji. Tym, którzy zarządzają takim ludobójstwem. Natomiast politycy i rządzący z Izraela po prostu mówią to otwartym tekstem.

To się nigdy nie zdarzyło wcześniej w ten sposób. Były oczywiście sformułowania od humanizujące i społeczność żydowską i bardzo wiele innych, ale żeby otwartym tekstem osoby pełniące urzędy ministrów mówiły, że tak jak cytowałaś z tytułu książki Lindquista, wytepić całe to było, to było hasło, które się pojawiło właśnie w Kongo. W Kongo, gdzie po prostu

Belgowie mordowali masowo tamtejszą ludność, okaleczali w potworny sposób, obcinając kończyny na przykład.

To był taki podstawowy wymiar kary. Obcinali ręce, nogi, w tym dzieciom. Ale nigdy nie mówili otwartym tekstem o tym.

To było nie do pomyślenia. Natomiast władze Izraela po prostu mówią to otwartym tekstem, że trzeba to zrównać z ziemią, że należało właściwie rzucić bombę atomową na gazę, że to w ogóle nie są ludzie, że w ogóle nie ma niewinnego dziecka w gazie. Po prostu w taki sposób, takie sformułowania nie padały nigdy z ust, że tak powiem, podobnych zbrodniarzy.

Katarzyna Czarnota

Myślę, że nigdy więcej. To nie jest test właściwie, test, który się odbywa tu i teraz. Test jak na to reagujemy.

Roman Kurkiewicz

Ja lubię przywoływać taki epizod, który nie ma tak krwawego kontekstu, ale kiedy Prawo i Sprawiedliwość doszło do władzy w 2015 roku i zaczęło przejmować oprócz instytucji państwa, oczywiście w wyniku wygranych demokratycznych wyborów, zaczęło przejmować instytucje kultury. Na przykład takie jak muzea, między innymi rozgorzała taka wojna o muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, a szczególnie o kształt takiej wystawy stałej, która tam była, która zresztą przez gremia profesjonalistów, muzealników z całego świata była bardzo chwalona. To była taka perspektywa, w której uciekaliśmy też od takiego wąskiego patrzenia powiedziałbym polsko-centrycznego na II Wojnę Światową.

I kiedy się rozpoczęła ta bitwa ideowa o to, żeby wyrzucić poprzednie władze, zmienić tę ekspozycję, to została zamówiona taka ekspertyza, która miała uzasadniać konieczność tych zmian. I w tej ekspertyzie, a dzisiaj chyba nie muszę nawet ujawniać nazwiska autora tej ekspertyzy, chociaż ono jest znane w sposób prawicowy publicysta. I on napisał w tej swojej opinii, że nazbyt jest eksponowane hasło nigdy więcej w tym Muzeum II Wojny Światowej.

To jest tak niewyobrażalne dla mnie, że może w kraju takim jak Polska, chociaż Polska ucierpiała potwornie w czasie II Wojny Światowej i to wystarczy. To cierpienie, które tutaj się wydarzyło wystarczy, żeby po prostu z totalnym niedowierzaniem słuchać, że ktoś ci mówi nie, to hasło jest zbyt eksponowane. To się równocześnie zresztą, zobaczmy, pojawiło z takim nieprzypadkowo i nienaturalnie narastającym trendem militarystyki, konieczności zbrojeń, wydawanej na to nieokiełznanej, nieokiełznanych kwot pieniędzy, rujnowania budżetu, zawalania dziesiątek innych fundamentalnych spraw dla funkcjonowania państwa.

I to się tak zbiegło, tak nagle wojna wróciła do łask w jakimś sensie. Ja też w tym moim tygodniku przeglądam od wielu, wielu lat jak gdyby w tym boju jakoś tam próbuję swoimi nieznaczącymi felietonikami się tym zajmować. I takim moim konikiem jest to, że ja po prostu przeklinam durnotę mającego hasła czy takiej sentencji mającej starożytne korzenie, czyli tego co tutaj w Polsce politycy zresztą powtarzają na okrągło, z taką mądrą miną, że jak po łacinie coś powiedzą to jest taka mądrość jakaś powszechna, czyli to jest słynne *civis pacem parabellum*, jeśli chcesz pokoju szykuj się do wojny.

Uważam tą sentencję jest jedną z najgłupszych co ludzkie usta wypowiedziały. Ponieważ to jest tak, że jeśli się szykujemy do wojny to będzie wojna. To nie jest tak, że jeśli chcemy pokoju to się szykujemy do wojny.

Tak jak chcemy pokoju szykujemy się do pokoju. A ja się nie spotkałem w ciągu ostatnich 30 lat z żadną inicjatywą europejską, a polską tym bardziej, która mi pokazuje chodzi nam przede wszystkim o pokój. Chodzi nam o wojnę, w której mamy radę sami z Amerykanami, a teraz bez Amerykanów.

Diabłem i szatanem jest Putin i tak dalej i tak dalej. Wchodzimy w ten dyskus, w którym wojna znowu staje się czymś po prostu oczekiwanym, naturalnym. Tak zawsze było.

Ludzie po prostu zawsze prowadzili wojny. To jest takie myślenie, które jest w ogóle wyjęte spoza jakichkolwiek racjonalnych ram.

Katarzyna Czarnota

Historia też nas uczy, że ta wojna i w ogóle przyzwolenie na przemoc, na właśnie zbrojenia, militaryzację jest bardzo mocno osadzona też w warunkach ekonomicznych, w kryzysach, ale też zaczyna się trochę od języka. Języka, który właśnie odbiera ludziom godność, właśnie dehumanizuje i też umasawia. Z drugiej strony pojawiają się tutaj, bo dzisiaj nie planowaliśmy tego, ale bardzo dużo rozmawiamy właśnie o Palestynie, o Gazie, o państwie Izrael.

I myślę, że też ważne, żeby słuchaczom i słuchaczkom przypomnieć, że być może też tak umieć rozróżnić, ponieważ ta krytyka państwa Izrael, ideologii czy polityki prowadzonej przez państwo Izrael to też jest krytyka i postawa antysyjonistyczna po prostu jako stanowisko polityczne, krytyka syjonizmu. Natomiast zupełnie w Polsce jest bardzo często spotykany ten zarzut antysemityzmu, pomyłony z antysyjonizmem i gdzieś tam dzięki temu niestety też mamy z jednej strony wykorzystanie tego przez prawicę, z drugiej strony niezrozumienie i zarzuty o antysemityzm dotyczące krytyki właśnie przemocy, wojny. I te granice między nimi, one są, ale zupełnie są zamazane, były też wcześniej bardziej zamazane, mam wrażenie, że w polskiej debacie publicznej.

No i myślę, że jeszcze raz powracając do tego, nigdy więcej uważam, że znaczy właśnie to, żeby uważać na ten moment, który teraz się dzieje, który dotyczy tego, co jest teraz, a nie dzięki temu, że już wiemy jakie mechanizmy łądziły już tak powiem historią i uważać na ten moment, to znaczy uważać na tą chwilę, w której przestajemy widzieć człowieka, a zaczynamy widzieć kategorię zagrożenia, że ci uchodźcy stanowią zagrożenie na moment, w którym można powiedzieć, że słowo przygotowuje grunt pod przemoc i grunt do tego, żeby po prostu zbudować przyzwolenie społeczne i być może też taką pewnego rodzaju przyzwyczajenie do tego, że wojna jest czymś, co nas uchroni.

Roman Kurkiewicz

Ja nie chcę chyba za bardzo wchodzić w ten dyskurs, gdzie jakakolwiek próba krytyki polityki państwa Izrael nazywana jest antysemityzmem. To jest mechanizm takiej politycznej propagandy uprawianej przez to państwo i nie chciałbym właściwie się tym zajmować. Przypominam sobie tylko jak kiedyś w którymś z tekstów historycznych amerykańskiego nieżyjącego już historyka żydowskiego Tony Jada, który sam miał żydowskie korzenie, ale urodził się w Ameryce, ale też pojechał do Izraela, wstąpił do armii w latach 60.

Ale błyskawicznie stamtąd uciekł i potem przez całe życie pozostałe jednak był bardzo krytycznym obserwatorem państwa Izraela. Oczywiście został nazwany samonienawidzącym się Żydem i tak dalej, i tak dalej, i antysemitą. To on w którymś ze swoich tekstów napisał, mówi pamiętajcie, że jeśli w odpowiedzi na to, że coś tam krytykujecie, usłyszycie, że jesteście antysemitami, to znaczy, że po prostu im się wyczerpała cała już amunicja.

To jest ten ostateczny taki trik, który ma po prostu zacisnąć wszystko. Przez to też, co jest paradoksem, oczywiście taka polityka państwa Izrael oraz jego sprzymierzeńców, sojuszników sprawia, że sam antysemityzm jakby traci w ogóle na swojej groźnej wymowie. Antysemityzm nie zniknął oczywiście, podobnie w Polsce też nie zniknął, a można powiedzieć, że jeszcze w przypadku skrajnej polskiej prawicy, która uwielbia Izrael, za to jest przemocowe, bo wobec innych brudasów przecież jest silne, sprawcze.

Islamofobia jest nowym antysemityzmem i to równocześnie taki Berkowicz potrafi wyjść w Sejmie i pokazać flagę państwa Izrael przerobioną na swastykę. To nie jest sojusznik w walce z ludobójczymi działaniami państwa Izraela. Nigdy nie będzie.

To jest fałszywy sojusznik, ale po prostu w tak oczywisty sposób, że właściwie trudno to tłumaczyć. Chciałbym chyba uciec do tego Izraela, bo też myślę, że właśnie ta machina zniszczenia, którą osabia XX wiek, to to jest coś przeciwko czemu należy się buntować. Mamy dzisiaj sytuację, w której właściwie ruch pacyfistyczny nie istnieje, nie ma żadnego znaczenia, ale paradoksalnie, ponieważ ja właśnie tam wielokrotnie się zmagalem z tym

zjawiskiem takiego militarizmu i tego usprawiedliwiania wojny i tak się, będę szczerzy, się czułem dość w tym osamotniony, ale miesiąc temu okazało się, że zostały zrobione badania opinii publicznej w Polsce na zlecenie Rzeczpospolitej, dziennika Rzeczpospolita przez pracownię IBRIS. I to były takie badania opinii, gdzie zapytano Polaków i Polki w takim reprezentatywną próbę, więc to jest jak gdyby porządne badanie, czy Polska powinna uczestniczyć w tej chucpie wojennej na Bliskim Wschodzie.

Iran, Cieszyna, Ormuz i tak dalej, bo ta wojna się rozlewa, jest Liban, są państwa wokół. I ja z najwyższym zdumieniem, z umiarkowaną radością, ale jednak przeczytałem, że ponad 90% Polaków sobie tego nie życzy. Czyli to jest dokładnie coś innego niż słyszymy z ust polityków.

I że różnice między na przykład formacjami politycznymi są nieznaczące. Czyli jakby przekrój tej niechęci do takiej wojny i ładowania się w nią Polski jest po prostu powszechna. Czyli mamy znowu kompletnie wyalienowaną klasę polityczną, która funkcjonuje, podejmuje decyzje według absolutnie złego rozpoznania tego, co chce społeczeństwo, czego chcą obywatele.

To jest po prostu wstrząsające. Oczywiście mój problem polega na tym, że ta niechęć wynika z tego, że nie, że ci ludzie są antywojenni, albo że się martwią o dziewczynki w szkole w Iranie, czy w Teheranie, które zginęły, albo o dzieci i ludność cywilną w Libanie, albo w Gazie. Tylko, że chodzi o to, żeby nasi tam nie jechali, bo na pewno na tym nie zarobimy.

Ale tak czy owak to jest niechęć i brak wsparcia dla czegoś, co polskie państwo wyłącznie chyba przez ten chaos, który wywołuje ten pomarańczowy po prostu oszołom, zwany prezydentem USA, że w tym chaosie oni jednoznacznie jednak nie poparli i nie rzucili się w wir tej wojny. Tylko tak, jak się chętnie rzucili w wir wojny w Iraku i w Afganistanie dwadzieścia parę lat temu. Tu się coś zmieniło, ale najciekawsze jest to, że się zmieniło właśnie w opinii publicznej.

Bo interwencje, tak zwane interwencje, tak naprawdę wojny okupacyjne w Iraku i Afganistanie cieszyły się dużo większym wsparciem w polskim społeczeństwie. To było też takie świeżynki, bycie w NATO, musimy się tu otrząsać, żołnierze się nauczą strzelać, bo to na prawdziwej wojnie najlepiej się człowiek nauczy. To wszystko były takie poglądy, które wtedy funkcjonowały.

Więc ten odwrót mnie cieszy, chociaż on oczywiście nie jest ideowy. Ale może też jest tak, wiesz, ja o sobie jakoś mówię, że jestem takim dzieckiem, które jest jednak dzieckiem wojny. To znaczy ja jestem dzieckiem rodziców, którzy przeżyli wojnę, dla których to był po prostu największy koszmar, jaki ich spotkał w życiu.

Ta wojna była obecna zarówno w rozmowach domowych, jak jeszcze we fragmentach świata, które oglądałem jako dziecko, jak i oczywiście w zupełnie inaczej prowadzonej edukacji. I po prostu ta edukacja była skuteczna. Ja po prostu nigdy nie potrafiłem powiedzieć, że może wojna jest jakimś rozwiązaniem.

Po prostu dla mnie ta lekcja tej potworności dwudziestowiecznej była przekonująca. Że to po prostu nigdy nie kończy się dobrze, zawsze kończy się gorzej niż myśleliśmy, zawsze ofiar będzie więcej, zawsze zbrodni będzie więcej i tym bardziej będą okrutne. I po prostu taka jest dynamika wojny.

I nie ma na tej wojnie niewinnych. Oczywiście, że historie piszą zwycięzcy i II wojna zakończyła się takim zwycięstwem. Znacząco II wojna zakończyła się zwycięstwem tak naprawdę Armii Czerwonej nad hitlerowskimi Niemcami.

Dołożyli do tego ognia trochę alianci, ale główny ciężar tej wojny i zwycięstwa poniosła Armia Czerwona. I też nie sposób o tym zapomnieć. Więc jak dzisiaj widzę te chucpy, które w Polsce, gdzie się niszczą pomniki postawione żołnierzom radzieckim, którzy tu zginęli.

To jest kilkaset tysięcy radzieckich żołnierzy zginęło podczas wyzwolenia Polski. A dzisiaj się o tym zapomina. No to mamy jakieś kompletne pomieszenie pojęć.

I zapomnienie tej lekcji. Mam takie poczucie, że ta lekcja powoli wyparowuje. Przestają żyć obok nas ludzie, którzy wojnę pamiętają.

W zeszłym roku brałem udział w uroczystości. Pewnie też sobie nie wyobrażałem, że będę brał udział w takiej uroczystości. Udałem się na uroczystości w rocznicę bitwy pod Lenino.

Była kolejna rocznica nieokrągła. Potem było spotkanie z kombatantami, z ludźmi, którzy walczyli pod Lenino. To są ludzie dzisiaj, którzy mają 100 lat albo 99, albo niektórzy mają ponad 100 lat.

I rozmawialiśmy o tym potem jeszcze parę godzin, dyskutowaliśmy. To było też przeżycie, które uformowało ta tragedia tej bitwy pod Lenino, ale nie chcę tu wchodzić. To była po prostu jada.

Ale to był początek drogi też tych ludzi, którzy szli, wyzwolili potem Polskę i doszli do Berlina. Zdobyli morze dla Polski. I pamiętam jak któryś z tych żołnierzy, właśnie taki stulecie mówi o tym, z takim przejęciem mówi o tej samej bitwie, o tym ile to dla niego znaczyło, ile znaczy dla niego ta pamięć.

Ale na koniec powiedział nigdy więcej tego koszmaru. Nigdy więcej nigdzie. On był dumny z tego, że walczył i że cudem przeżył i dążył takiego wieku, ale

nie miał żadnych złudzeń, że to jest potworność, która po prostu w żadnym scenariuszu nie powinna się powtórzyć.

Ja mam poczucie, że my funkcjonujemy w świecie, w którym tylko czytamy scenariusze takiej czy innej wojny. Nie czytałem żadnego scenariusza pokoju. Nikt mi go nie przedstawia.

Żadne władze Europy, Polski. Mówię o Ameryce, która jest przecież potworem wojennym, która od 45 roku jest jedyną państwem na świecie, która prowadzi bez przerwy wojny albo organizuje wojskowe zamachy stanu, pucze wojenne i tak dalej i tak dalej.

Katarzyna Czarnota

No i myślę, że w tym kontekście już ma zakończenie. W sumie jeśli nigdy więcej, czyli tytułowe hasło też naszej dzisiejszej rozmowy ma mieć sens, to nie może być wybiórcze, musi być odniesione do tego co tu i teraz i nie może dotyczyć tylko przeszłości, nie może dotyczyć tylko naszych. Musi dotyczyć każdego i zaczyna się zawsze właściwie od jednego prostego pytania, czy jeszcze widzę w drugim człowieku i czy jeszcze widzę alternatywy i właściwie co jest moim priorytetem.

Bardzo czy zachowanie pokoju czy właśnie wojna. No i myślę, że z tym zostawiamy słuchaczy i słuchaczki. Ja bardzo dziękuję za dzisiejszą rozmowę.

Roman Kurkiewicz

Ja zawsze lubię kończyć takie rozmowy o tym, że winny jestem oczywiście kapitalizm.

Katarzyna Czarnota

To oczywiście od razu mi się nasunęło, jak zaczęłaś mówić o wojnach, jakby kto z tego ma korzyści, kto nie i jak ten świat jest zbudowany, ale faktycznie to może moglibyśmy, wiem, że tak dyskutować jeszcze kolejną godzinę, ale to może na następny odcinek podcastu, jak wojny i militarizm właściwie podtrzymują i komu są najbardziej potrzebne w tym systemie.

Roman Kurkiewicz

Jak pisał Julian Tuwim, wasza jest krew, a ich jest nafta. I to, że piosenka z lat dwudziestych napisana przez wielkiego poeta języka polskiego, polskiego Żyda jest dzisiaj tak aktualna i właściwie nie wymaga żadnych retuszy i poprawek. To jest ta potworność.

Katarzyna Czarnota

Bardzo dziękujemy za zostanie z nami i zapraszamy do kolejnych rozmów. Do usłyszenia.